

List do Obamy: "Niech pan odejdzie"

Billy i Karen Vaughn, rodzice zabitego w Afganistanie żołnierza, wystosowali list do prezydenta USA.



Państwo Vaughn w Fox News

„Do: Barack Hussein Obama

Gdy już zdecydowałem, że obejrzę na wideo barbarzyńskie ścięcie głowy korespondenta wojennego Jamesa Foleya przez ISIS, przejął mnie gniew znany jedynie tym, którzy niewypowiedzianie wiele poświęcili na ołtarzu światowego pokoju.

Moją ofiarą był mój jedyny syn, Aaron Carson Vaughn. Aaron był członkiem Drużyny VI SEAL. Zginął w akcji, gdy wiozący trzydziestu Amerykanów i ośmiu Afgańczyków Chinook CH47D został 6 sierpnia 2011 roku zestrzelony i spadł w dolinę rzeki Tangi w Afganistanie.

W ciągu ostatnich trzech lat wielokrotnie pytano mnie, co sprawiło, że mój syn wybrał karierę w wojsku. Dlaczego chciał dołączyć do marynarki? Moja odpowiedź jest prosta.

Aaron Vaughn był mężczyzną mającym odwagę uznać istnienie zła. A rozpoznane zło domaga się odpowiedzi. Być może dlatego tak niewielu ludzi jest skłonnych spojrzeć złu w oczy. Prościej jest – i bezpieczniej – odwrócić wzrok.

Chyba, że jest się przywódcą Wolnego Świata.

Panie Prezydencie, pańskie działania jako głównodowodzącego – czy też ich brak – kosztują ludzkie życie. Podczas gdy pan jeździ sobie po polu golfowym, z szerokim uśmiechem przybija „żółwika” ze swoimi kolegami, pańskie tchórzostwo i brak przywództwa zrobiło wyłom w bezpieczeństwie Ameryki i całego globu. Pański komunikat został wyraźnie usłyszany, proszę pana: Nie nadaje się pan do tej roboty. Pan to wie. My to wiemy. Świat to wie.

Proszę zwolnić miejsce, żeby mężczyzna lub kobieta obdarzeni odwagą i solidnością mogli przejąć stery tej wykołejonej bandyckiej imprezy i przywrócić równowagę, którą my, Amerykanie, dawaliśmy światu w całych naszych dziejach.

Dzięki pańskiemu „przywództwu”, prowadzonemu z jakichś wartych miliony dolarów wakacji, na jakich ciągle pan przebywa, świat ogarnął chaos. To, co osiągnęliśmy, pan postradał. Co zostało utracone, pan przetrzebił. Zrujnował pan zaufanie naszych sojuszników. Ośmieszył pan tytuł prezydenta. I zdradził pan naród, dla którego mój syn i ponad 1,3 mln innych poświęciło swoje własne życie.

Nie powinno to nikogo dziwić, skoro pańska żona powiedziała w swoim ohydny oświadczeniu 18 lutego 2008 r., w czasie kampanii wyborczej coś, co demaskuje pańskie prawdziwe przekonania. Powiedziała: „Po raz pierwszy w moim dorosłym życiu jestem naprawdę dumna ze swojego kraju”. Jestem pewien, że mój zmarły syn jest pani wdzięczny, pani Obama. Aha, no i nie ma za co dziękować.

Nigdy jeszcze w swoim życiu nie zaobserwowałem takiej rozpacz, takiego rosnącego strachu przed tym, że ostatnia nadzieja świata, Ameryka, mogłaby zostać rozmontowana. Może lepiej powiedzieć

„przekształcona”, fundamentalnie przekształcona. Co raz trudniej jest – jeśli to w ogóle możliwe – wierzyć, że sprawy nie poszły po pańskiej myśli, Panie Prezydencie.

Co niezwykle, w ciągu pięciu krótkich lat pańska administracja zataczała się od jednej katastrofy do drugiej. Przewodził pan ambitnemu zadaniu, żeby zakończyć wojny w Iraku i Afganistanie – bez skutecznego planu. Uwolnienie bez konsultacji z Kongresem pięciu talibów w zamian za jednego Amerykanina również jest pana osobistą odpowiedzialnością.

To podczas pańskiego przywództwa miały miejsce nie mające precedensu wycieki tajnych informacji, włączając w to ujawnienie Drużyny VI SEAL podczas najazdu na siedzibę Bin Ladena, ujawnienie pakistańskiego doktora, który dostarczył tajne informacje, dzięki którym ten najazd był możliwy. Ujawnienie szefa placówki CIA w Afganistanie, ujawnienie pańskiej własnej „listy ludzi do zabicia” tylko po to, aby wyszedł pan na twardziela. W dodatku, według icasualties.org, 75 procent zabitych Amerykanów w Afganistanie i 83 procent Amerykanów okaleczonych na polu bitwy stało się ofiarami podczas pańskiej warty.

A teraz mamy to ohydne niedawne zdarzenie: ścięcie głowy amerykańskiego obywatela przez barbarzyńską organizację, którą pan w swojej wypowiedzi dla „New Yorkera” nazwał idiotycznie „ławką rezerwowych”.*

Pan, proszę pana, jest „ławką rezerwowych”. Czas, żeby pan ustąpił i pozwolił, by prawdziwy przywódca przywrócił nam honor i ochraniał naszych synów i córki.

Ameryka zawsze była wyjątkowa. Kiedyś znów taka będzie. Pan, panie prezydencie, jest wybojem na naszej drodze.”

Billy i Karen Vaughn są rodzicami Złotej Gwiazdy Dowódcy Operacji Specjalnych Aarona Vaughna, zabitego w akcji 6 sierpnia 2011 r. Billy jest autorem książki „Betrayed: The Shocking True Story of Extortion”. Więcej na www.forourson.us.

Thum. LO

Źródło: <http://victoriajackson.com/11805/letter-barack-hussein-obama>

* Obama porównał Państwo Islamskie do ławki rezerwowych: „Jeśli ci z ławki rezerwowych założą stroje Lakersów, to jeszcze nie zrobi z nich Kobe Bryanta” (gwiazdy NBA)